

## Jeżyk Cyprian i głosy nocy

Cyprian leżał w swoim łóżeczku w norce. Było miękko i ciepło. Wcale jednak nie miło. Kręcił się i wiercił, a kotłujące się w głowie myśli nie dawały mu spokoju, nie mówiąc już o śnie. To nie był dobry dzień. Wiedział to już rano, gdy wystawił głowę z norki, a deszcz kapnął mu mroźną kroplą na nosek. Cały świat był szary i zimny. Jesień była w pełni, a to oznaczało, że ciepłe i słoneczne dni odeszły na długo.



Wkrótce po śniadaniu posprzeczał się z borsukiem Emilem. Borsuki mają zwyczaj oznaczania okolicy swoim zapachem. Pomaga im to odnaleźć drogę do domu i orientować się w terenie. Jeżykowi ten zapach nigdy się nie podobał, a w taki dzień jak ten po prostu przeszkadzał. Postanowił zwrócić uwagę Emilowi, żeby tego nie robił. Ponieważ i on i borsuk nie byli w dobrych humorach zrobiła się z tego zaraz wielka kłótnia. Emil się obraził i powiedział, że zawsze tak robił, robili tak jego rodzice i dziadkowie. Dodał, że nie zamierza przestać i że jeżeli Cyprianowi to przeszkadza to może po prostu wynieść się ze swoją norką w inne miejsce. Jeżykowi teraz było przykro, bo przecież Emil to jego dobry przyjaciel i nie chciał go obrazić. Ale co miał robić? Ten zapach na pewno nie tylko jemu przeszkadzał.

To nie było wszystko. Na ten dzień zaplanował sobie wspólnie z liskiem Krysianem wyprawę na drugą stronę jeziora. Gdy okazało się jednak jak jest zimno i nieprzyjemnie to nawet mu do głowy nie przyszło, by wyruszyć. Okazało się, że Krysian, który ma grube futerko i któremu zimno nie przeszkadza czekał w południe pod umówionym dębem. A Cyprian nie przyszedł. Gdy po długim czekaniu lisek odszukał jeżyka był już bardzo rozeźlony. Gdy do tego zobaczył, że Cyprian w najlepsze zbiera grzyby na obiad to nawet nie dał mu nic wytłumaczyć. Krzyknął tylko, że takiego przyjaciela to on nie chce, odwrócił się i poszedł.

Z kolei pod wieczór, gdy jeżyk wracał do swojej ciepłej norki był tak zamyślony i przejęty wydarzeniami dnia, że nie zauważył, że na drzewie siedzi kruk Bazyl. Bardzo lubi i podziwia mądrego kruka, a teraz nawet się nie przywitał. Przeszedł tylko

dołem z główką spuszczoną w dół. Tak jakby go unikał, a przecież tak wcale nie było. Zobaczył go dopiero, gdy Bazyli zerwał się do lotu. Ten na pewno sobie pomyślał, że Cyprian to bardzo źle wychowany jeżyk.

Teraz leżał w swojej ciepłej norce i bardzo chciał już zasnąć. Cały czas coś było jednak nie tak. Niby jamka, w której leżał była jak zawsze wygodna. Niby przykrycie z liści ciepłutkie, jak co dzień. Niby powiewy wiatorku leciutkie i miło muskające jego pyszczek. Cały czas jednak w głowie siedziały mu myśli o całym dniu. Słyszał je, jako głosy w swojej głowie i wokół siebie. Dalsze, bliższe, głośniejsze, cichsze – wspominające sprawy dnia – w większości te niezbyt miłe. Tak bardzo chciał zasnąć, że zaciskał powieki i aż marszczył nieco nosek. Nie pomagało to jednak i głosy dalej dobiegały ze wszystkich stron.

Z tyłu, niedaleko słyszał głos Emila, tak jakby komuś opowiadał on historię ich kłótni. *“Zawsze myślałem, że Cyprian to mój przyjaciel, a teraz okazało się, że nie podoba mi się, że jestem borsukiem. Przecież każdy wie, że wszystkie borsuki oznaczają swój teren. Tak zawsze było i nigdy nikomu to nie przeszkadzało. A on powiedział, że wszyscy mi to mają za złe. Jak mógł tak?”* Głos borsuka w kółko powtarzał swoje pretensje. Cyprian nie był pewien, czy dźwięki dobiegały z zewnątrz norki, czy po prostu odtwarzał w głowie ich sprzeczkę i słowa, które tam padły.

Z drugiej strony słyszał liska Krysiana. Z wyrzutem w głosie opowiadał jak to czekał i czekał pod dębem, a w tym czasie jeżyk w najlepsze zbierał grzyby na obiad. *“Tak nie robi przyjaciel!”* powtarzał.

Z kolei w środku głowy słyszał głosem Bazylego powtarzane *“Ten młody jeżyk to już nawet się nie przywita. Udaje tylko, że nikogo nie widzi. A kiedyś był z niego taki miły maluch...”*. Chciał mu wytłumaczyć, że to taki dzień tylko..., że nie zauważył..., że posprzeczał się z przyjaciółmi... Nic to jednak nie dawało i głos kruka w kółko powtarzał swoje.

Wszystkie te dźwięki kotłowały mu się w głowie nie dając spać. Im bardziej jeżyk starał się zasnąć, im bardziej zaciskał powieki, im bardziej próbował uciszyć głosy w głowie tym bardziej sen się oddalał.



W końcu odetchnął głęboko i dla odmiany teraz wsłuchał się w nie uważnie. Zauważył, że chociaż nie może ich wyłączyć to

jednak może je trochę zmieniać. Tak jak w jakimś magicznym urządzeniu z pokrętłami gdzie można pogłasniać, ściszać, przesuwać i zmieniać.

Wysłuchał się w to, co mówił Emil. Zrobił nawet troszkę głośniejsze, żeby na pewno wszystko zrozumieć. Gdy nadszedł odpowiedni moment język przerwał i powiedział, że przeprasza. Zrobił to tak, jakby spokojnie rozmawiali ze sobą w norcie Cypriana. Dodał, że nie chciał mu sprawić przykrości i że chce żeby byli dalej przyjaciółmi. A sprawy oznaczania terenu na pewno uda się jakoś ustalić i pogodzić. Borsuk mógłby to na przykład robić wtedy, gdy język będzie gdzie indziej, tak by mu nie przeszkadzało. Głos Emila zaczął się przesuwać w bok, oddalać i cichnąć. W końcu stał się szmerem, ledwie słyszalnym z rogu norki.

To samo zrobił z Kryspianem. Wysłuchał, powiedział, że jest mu przykro i dodatkowo obiecał, że zaprosi go na następny obiad, żeby dodatkowo przeprosić za to czekanie w zimnie pod dębem. Głos liska zmienił się na dużo spokojniejszy i brzmiał teraz tak, jakby tamten zaczął się uśmiechać. Oddalił się i ledwie szemrał z drugiego kąta norki.

Cyprian słyszał jeszcze Bazylego. Mocny głos starego kruka brzmiał dalej bardzo wyraźnie. Język spróbował przekręcić inne magiczne pokrętło i głos zmienił się nagle w dobiegający z dołu piskliwy głos małej myszki. "Piii! Pi! Pi! Piii!". Cyprian nie mógł się powstrzymać, by się nie uśmiechnąć do siebie. Ciche popiskiwanie małej myszki już nie przeszkadzały.

Głosy ucichły. Język postanowił, że jutro znajdzie każdego z nich, porozmawia i przeprosi. To nie był dobry dzień, ale jutro będzie nowy – na pewno lepszy. Przyjaciele są najważniejsi i rozumieją. Cyprian poczuł się ciepło i dużo łatwiej. Był bardzo śpiący i nie słysząc kotłujących się w głowie głosów oddychał teraz spokojnie i równo.

W środku norki było ciepło i miło. Powiał wiatr delikatnym świstem i szumem. Zrobił taki dźwięk jak wtedy, gdy ktoś chce kogoś uciszyć... "Ćsiii...". Cały świat usłuchał i wszystko wokół zamilkło. Cyprian bardziej naciągnął na siebie kołderkę z liści, odetchnął jeszcze raz głęboko, uśmiechnął się i wreszcie zasnął.

Źródło <https://bajki-zasypianki.pl/glosy-nocy/>